



LECH PRZYCHODZKI ur. 1956; Lublin

| | |
|--------------------------------------|--|
| Tytuł fragmentu relacji | "Ocenzurujcie tekst" |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; po 1944 roku |
| Słowa kluczowe | Wakacyjna Akademia Kultury Studenckiej, Tykocin, grupa Ogród, żniwa, Przychodzki Lech (1956-), Lele |

"Ocenzurujcie tekst"

Najpierw były [WAKS-y] robione w Tykocinie, potem w Sokółce. Zaproszono nas do tegoż Tykocina, nikt się nie spodziewał, bo to zapraszała organizacja: SZSP. Tam mamy lato, to jest sierpień bodaj roku [19]76, bo w lipcu byliśmy w Chełmie, sierpień to już jest Tykocin.

Telegram przyszedł na mnie osobiście, żebym pozbiierał chłopaków na ten WAKS (Wakacyjna Akademia Kultury Studenckiej). No i przyszedł potem drugi telegram: „Ocenzurujcie tekst”. Myśmy tych tekstów w życiu nie cenzurowali, mało tego, korzystaliśmy z prawa, które mówiło, że do stu egzemplarzy rękopisu czy maszynopisu [to] nie podlega cenzurze i właściwie na każdej imprezie ludzie dostawali zszywkę tekstów. Być może to gdzieś tam chodzi po ludziach. Natomiast pojechaliśmy na ten WAKS oczywiście nie cenzurując tych tekstów. Pojechaliśmy na ten WAKS w składzie mocno, mocno wtedy chyba okrojonym, bo pojechał Mariusz Maliszewski, pojechał Muła, pojechał Heniek Dymek i pojechałem ja. Mariusz się pojawił w „Arcusie”, Dymek się też pojawił w „Arcusie”, no inni chłopcy z jakiś tam przyczyn po prostu nie mogli być w Tykocinie, ewentualnie Muła im nie odpowiadał. Józefczuka już wtedy też nie było. Odszedł. Z tymże odszedł nieformalnie, bo Grzegorz nigdy nie mówił, że odchodzi, po prostu któregoś dnia już nie przyszedł i go już nie było. [To było] na początku [19]76.

Wylądowaliśmy w tym Tykocinie, fajnie było, mieszkaliśmy w „Alumnacie”. To jest taki kompleks pałacowy, pałacowo-hotelowy, w samym centrum...I wtedy z Lublina była jeszcze Grupa Chwilowa. Także były to dwie ekipy, które przyjechały z Lublina. Było mnóstwo fotografików i filmowców z Białegostoku. Oni mieli wtedy taki dość silny ośrodek. Myśmy się tam też trochę nudzili, bo dla nas przewidziano w kalendarzu, jedną imprezę i to chyba dwa dni przed końcem.

Więc tak jak należało obowiązkowo [odrobić] te dwa czy trzy dni akcji żniwnej, to nas wszystkich wożono na te dwa czy trzy dni gdzieś tam w pola do żniw. Makabryczna to była akcja żniwna, bo jak się miejscowi zorientowali, że przyjechały „miastowe”, co to snopka nie zwiążą, no to każdy dzień był taki sam, czyli do obiadu udajemy, że pracujemy, potem jest obiad, a obiad jest bardzo obfity, do obiadu nie ma żadnego picia poza bimbrem, a do bimbru do popicia jest piwo. Skutek jest taki, że nikt już z tego obiadu nie wychodził. Oni mają spokój, jadą spokojnie robić żniwa,

nikt im nie przeszkadzał. Taką sobie receptę na nas wymyślili i było to skuteczne. W każdym razie, no powiadam, nudziliśmy się wielce, chodziliśmy po łąkach.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2008-08-21, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marek Nawratowicz |
| Transkrypcja | Agnieszka Góra |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |